NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE II. 2

Rok X. Kraków, wtorek 23 sierpnia 1927 Nr. 222

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków. ul. Orzeszkowej 7.
Numer telefonu 279. — Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 400.630.
Nakładem Spółki Wydawniczej „NOWY DZIENNIK".
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru 20 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłka poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranica z przesyłka pocztowa „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'15, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0'20, nadesłane Zł. 0'60, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 0'85, wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. 1'—, gratulacje Zł. 10. Inseraty zamiejscowe o 50%. zagranicz. o 100% droższe.

„Przyjaciele Izraela" czy też poławiacze dusz żydowskich?

Publicysta i ksiadz katolicki Franz Roedel ogłosił niedawno artykuł w sprawie stanowiska Papieża i kół watykańskich wobec antysemityzmu i w sprawie działalności Stowarzyszenia „Przyjaciół Izraela", które założone zostało przed niespełna dwoma laty w Rzymie. Rozważania i wywody księdza Roedla, jednego z bardziej wyróżniających się członków „Amici d'Israele" niepozbawione są dla nas znaczenia, choćby, jako wyraz pewnych kół duchowieństwa katolickiego odżegnywania się od „herezji" antysemityzmu, który przecież czemże jest jak nie jednym — i to bardzo jaskrawym i zgubnym — objawem nienawiści bliźniego.

Kościół katolicki, mający w swem władaniu „rząd dusz" miljonów ludzi nie mógł nie spostrzec po wojnie, że z ogólnem zdziczeniem instynktów, nacjonalizmem wojowniczym i wyuzdanym, rządami bez skrupułów i bez podstaw moralnych, szedł w parze, jakby chwast wszystko okalający, antysemityzm nieposkromiony i pogromowy„ graniczący z istną degradacją natury ludzkiej.

W interesie autorytetu Kościoła, zasad przezeń głoszonych i jej rozwagi i przezorności dalekowzrocznej, która cechuje tę instytucję wiekową, leżeć musiało przeciwstawić się wzburzonym falom antysemityzmu bojowego i bywogóle, w tej, czy innej formie, nie zabrakło w kwestji żydowskiej głosu, względnie inicjatywy Stolicy Apostolskiej.

Odpowiedniej sposobności do publicznego wystąpienia w sprawie żydowskiej — sposobności solennej i znaczącej — łatwo nadarzył też Rok Swięty 1925-ty ,przyczem w intencjach skłaniających do podobnego wystąpienia nie brak było wyrachowania na sprzyjające widoki. jakie ono przysporzyć może misjonarzom katolickim w ich pracy nad „zbawieniem" dusz żydowskich.

Na potrzebę bardziej wzmożonej działalności wśród rzesz żydowskich — poniewieranych i wydziedziczonych po wojnie — i na widoki ponętnych i ważkich rezultatów wskazywali też liczni misjonarze i przełożeni rozmaitych stowarzyszeń „bogobojnych", którzy w ciągu 1925 r. przybywali do Rzymu z rozmaitych zakątków świata.

Nie bez pewnego trudu udało się im przezwyciężyć zastrzeżenia i wątpliwości, które w kołach miarodajnych Watykanu zasadniczo panowały co do możliwego masowego nawracania Żydów, a nawet, czy wogóle należy w tym kierunku aktywnie współdziałać, gdyż w myśl Pisma Swiętego — po całkowitem nawróceniu się Izraela nastąpić ma koniec świata i czasy Apokalipsy.

Misjonarze katoliccy jednak wskazywali na dane statystyczne, dotyczące owocnej działalności przeróżnych misyj protestanckich, sięgające rzekomo setek tysięcy nawróconych Żydów, a twierdzenie S-go Chryzostoma, że zbawienie jednej duszy warte jest tyle, co wszechświat cały, nie było też ostatnim z ich argumentów.

Na potrzebę rozpoczęcia aktywnej propagandy misjonarskiej wśród Żydów, a szczególnie na wyszkolenie w tym celu samego duchowieństwa katolickiego nalegała też tzw. „Liga Eucharystyczna dla Pokoju Chrystusowego", nad którą patronat dzierżył zmarły kardynał Silji, kuzyn sekretarza stanu watykańskiego. kardynała Gasparriego. W tym też celu postanowiono wyłonić z łona „Ligi Eucharystycznej" osobne Stowarzyszenie, któremu nadano, na skutek propozycji przełożonego Zakonu Krzyżowców (!) nazwę „Przyjaciół Izraela" (Amici d'Israele).

Słowa, wypowiedziane pod adresem Żydów w wielkiej mowie papieskiej przy zamknięciu Roku Świętego („Wspomnij, o Boże, miłosiernie Twój naród, ongiś wybrany i przyspiesz powrót jego na łono Twego Kościoła") dla „Przyjaciół Izraela" stanowić miały sankcję przyzwolenia i otuchy papieskiej w zamierzonym programie pracy.

„Do swej działalności przystąpili też w lutym 1926 r. „Przyjaciele Izraela", bardzo gorliwie, rozsyłając księżom katolickim na całym globie ziemskim okólniki propagandowe, przyczem jednocześnie organizator Stowarzyszenia. ksiadz Van Asseldonck i jego „alter ego", wychrzczona Żydówka z Amsterdamu. Van Leer, na publicznych zebraniach i w kościołach zalecali żywienie dla Żydów „miłości nadprzyrodzonej" i „sympatji „boskiej". gdyż w ten sposób przyspieszy się „nawrócenie się Izraela" („il ritorno d'Israele").

Czy jednak przyjaźń „Przyjaciół Izraela", których zadaniem ma być, jak twierdzi ksiądz Roedel w swym artykule **„Aktywizacja ewangelji i jej ducha"** gdyż tylko w ten sposób żydostwo może być właściwie zrozumiane oraz mogą być skutecznie zwalczone wystąpienia „antyżydowskie". polega i zmierza jedynie ku nawracaniu Izraela i czy też może zawarte jest w niej pewna miara zrozumienia i poszanowania etycznych walorów żydowskich i jego tradycji religijnej?

Odpowiedzią służyć może stanowisko, które zajął ksiądz Van Asseldonck, promotor i sekretarz Stowarzyszenia „Przyjaciół Izraela" wobec kwestji zakazu „szechity", w związku z interwencją w Rzymie leadera Agudy. Dr. Puichasa Kohna. Dr. Kohn w marcu b. r., gdy projekt zakazu uboju rytualnego miał być wniesiony przez centrum katolickie do Sejmu bawarskiego, przybył do Rzymu, celem poczynienia starań w kołach watykańskich przeciwko zakazowi temu. który gwałciłby pod pretekstem „okrucieństwa" wierzenia i tryb religijnego życia społeczności żydowskiej, mające swe podstawy w Biblji. równie czczonej przez wszystkie narody chrześcijańskie.

Dr. Kohn uważał za rzecz celową uciec się dla obrony zagrożonych przepisów i żydowskich uczuć religijnych, do „Przyjaciół Izraela", spodziewając się poparcia z ich strony.

Niestety, leadera „Agudy" oczekiwać miała przykra niespodzianka. — Ksiądz Van Asseldonck, „spirytus movens" tego Stowarzyszenia, propagującego „miłość nadprzyrodzoną" w nadziei nawracania Żydów, za warunek swej ingerencji w Watykanie w sprawie zakazu „szechity" żądał „niewielkiej" satysfakcji, a mianowicie, by... Aguda rozejrzała się już, że dojrzały czasy nawrócenia się Izraela i że Chrystus jest Mesjaszem. przez Żydów oczekiwanym...

Poza ramy niniejszego artykułu wykraczałoby przytoczenie dalszych perypetji starań Dr. Kohna w sprawie „szechity". — O ile jednak w Sekretarjacie Stanu w Watykanie po początkowem przychylnem przyjęciu memorjału w tej sprawie, później miano orzec, że Papież nie może zająć stanowiska pozytywnego, gdyż Kościół ma obecnie tyle własnych trosk i kłopotów, to kto wie, czy nie nastąpiło to na skutek tej „miłości nadprzyrodzonej", którą „Amici d'Israele" żywią dla narodu żydowskiego.

Choć wątpić należy, czy „aktywizacja Ewangelji" tak ma się objawiać w praktyce rzeczywistości, jednak nie chcielibyśmy wcale nie doceniać waloru „walki z antysemityzmem", którą „Amici d'Israele" tak solennie ogłaszają, pomijając już nawet pobudki, jakiemi jest powodowana.

Skuteczna jednak i szczera walka z antysemityzmem, który jak piołun zatruwa same podstawy moralne jednostek i społeczeństw, nie może i nie powinna zależeć od widoku nawracania większej lub mniejszej ilości dusz żydowskich. Sprawa antysemityzmu jest bowiem sprawą sumienia ludzkości, jej doskonalenia się i wzniesienia się ku wyższemu, szlachetniejszemu pojmowaniu życia i obowiązków.

Tylko przez w tym sensie pojętą „aktywizację Ewangelji" będą mogły być skutecznie zwalczone i unicestwione wystąpienia antyżydowskie, a hołdując tej zasadzie, „Przyjaciele Izraela" wykazaliby, że doprawdy zależy im, by „żydostwo było właściwie zrozumiane".

Rzym, w sierpniu. **Ed. Kleinlerer.**

Zamknięcie obrad konferencji mniejszości żyd. w Zurychu

Wybór stałej Egzekutywy. — Protest przeciw prześladowaniu Żydów w Rumunji.

Zurych 21. 8. ŻAT. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu konferencji mniejszości żydowskich delegat amerykański, Leon Wolfson, poruszył sprawę krytycznego położenia Żydów w Rumunji. przyczem wspomniał o ostatnich ekscesach na Bukowinie i domagał się wysłania depeszy do premjera Bratianu z żądaniem przedsięwzięcia energicznych kroków przeciw powtórzeniu się ekscesów i ukarania winnych.

Sędzia Hartman z Nowego Jorku wzywa przyszłą, wybrać się mającą Egzekutywę konferencji, by zwracała baczną uwage na położenie nieszczęśliwych braci żydowskich w Rumunji.

Rabin Dr St. Wiese wskazuje na akt, ża

prawa mniejszości, zastrzeżone w traktatach pokojowych, nie zostały w państwach wschodnio-europejskich zrealizowane. Mówca wzywa konferencję do dalszej walki o przyznanie tych praw mniejszości żydowskiej, przyczem wskazuje na bankructwo polityki interwencyj akulisowych oraz wytyka reprezentacjom żydostwa zach.-europejskiego, że odrzuciły zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji zurychskiej. Żydostwo amerykańskie w przeważnej części zrozumiało, że nie wystarczy zbierać pieniądze na akcję ratowniczą dla braci we wschodniej Europie, lecz koniecznem jest również z ich reprezentantami omówić położenie żydostwa wschodniego i wysunąć wspólne postulaty.

Nad wnioskiem Usyszkina, wzywającym, konferencję, by zaprotestowała przeciw prześladowaniom Żydów, a zwłaszcza sjonistów w Rosji sowieckiej, wywiązała się ożywiona dyskusja, poczem wniosek ten uchwalono wraz z wnioskiem w sprawie ekscesów w Rumunji.

Na tle uchwały konferencji co do języka hebrajskiego i żydowskiego opuścili salę obrad przedstawiciele folksistów z Polski Nomberg i Szabad, natomiast inni delegaci tego stronnictwa z prof. Dubnowem na czele uczestniczyli dalej w obradach.

Na ostatniem posiedzeniu plenarnem dokonano wyboru stałej Egzekutywy i Rady generalnej. Prezydentem wybrany został Nachum Sokołow, a w skład prezydjum weszli: Leo Motzkin, nadrabin Dr Chajes, rab. St. Wiese, prof. Sz. Dubnow i poseł I. Grinbaum. Prócz powyższego prezydjum wchodzą w skład Egzekutywy: poseł Farbstein, poseł Dr Reich, inż. Temkin, Dr Margulies, Robinson i jeden delegat z Ameryki. Rada naczelna składać się będzie z 21 przedstawicieli żydostwa amerykańskiego, 10 delegatów z Polski i 20 z innych krajów.

Konferncję zamknął przewodniczący N. Sokołow podniosłem przemówieniem, w którem zapewnił, że Egzekutywa przystąpi do energicznej pracy celem zdobycia dla żydostwa praw obywatelskich i narodowych.

Sukcesy lotników polskich na międzynar. turnieju lotniczym

Zurych, 21 8. PAT. Wczoraj i dziś zostały rozegrane zawody eliminacyjne międzynarodowego turnieju lotniczego o międzynarodowe mistrzostwo akrobatyki. W zawodach eliminacyjnych o rekord szybkości na przestrzeni 130 km. osiągnięto następujące rezultaty: pierwsze miejsce zdobył Mazzucco (Włochy), 32 m. 16,4 sek., drugie miejsce Cichocki (Polska) 33:3,4, trzecie Sandberg (Holandja) 33:49.4, czwarte Bakkones (Holandja, piątek Snasd (Czechosłowacja), Lotnik włoski Naradini w czasie lądowania wywrócił się z aparatem, przyczem śmigło i podwozie uległo zdruzgotanu. Pilot wyszedł cało.

KAPITAN ORLINSKI ZDYSKWALIFIKOWANY.

Dübenderf, 21 8. PAT. Ostatnie wyniki zawodów eliminacyjnych o rekord szybkości na przestrzeni 130 km w zawodach samolotów są następujące: pierwsze miejsce zajął kapitan Burkhrt (Szwajcarja) w czasie 31 min. 58 sek. drugie miejsce otrzymał kap. Saeta (Włochy) 33 min. 12 sek., trzecie kapitan Orliński w czasie 33 min. 56.2 sek. Kapitan Orliński ostał zdyskwalifikowany za to, że nie przeleciał nad oznaczonym punktem.

Belgrad 21. 8. PAT. W dniach 27 i 28 b. m. odbędą się na lotnisku Zemur pod Belgradem słowiańskie zawody lotnicze, zoragnizowane przez aeroklub belgradzki, przy udziale lotników polskich i czechosłowackich. Wśród licznych nagród znajduje się również nagroda marszałka Piłsudskiego. Aeroklub w Belgradzie przeznaczył nagrodę w wysokości 200.000 dynarów.

Polska marynarka wojenna

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28. 8 (Sin.) Dnia 17 bm. grupa polskich torpedowców pod dowództwem kpt. mar. Hryniewieckiego udała się w podróż ćwiczebną w stronę Bornholmu, nie zawijając jednak do portów zagranicznych.

Na wniosek kierownictwa marynarki wojennej minister spraw wojsk. zatwierdził nazwę nowonabytego przez Polskę krążownika francuskiego „d'Entrecasteaux". Krążownik będzie się nazywał O. R. P. (Okręt Rzeczypospolitej Polskiej) „Bałtyk", a nie „Król Władysław IV", jak podawano poprzednio. „Bałtyk" przybył niedawno do Gdyni i służyć będzie jako okręt szkolny dla polskiej marynarki wojennej.

AMERYKANSKIE TORPEDOWCE W PORTACH POLSKICH.

Warszawa, 21 8. (Sin.) Dnia 25 bm. wpływają do Gdańska dwa torpedowce amerykańskie, które dnia 28 bm. rano przybędą do portu wojennego w Gdyni i będą gośćmi polskiej marynarki wojennej. Na specjalne zaproszenie ministerstwa spraw wojskowych, oficerowie torpedowców amerykańskich przyjadą 29 bm. na jeden dzień do Warszawy.

ZAMACH NA POCIĄG

Warszawa, 21. 8 Sin. Na szlaku Horodyszcze—Parachońsk, wileńskiej dyrekcji kolejowej pociąg osobowy najechał na podkład, położony na szynach przez niewykrytych dotąd sprawców Parowóz siłą rozpędu strzaskał przeszkody. Wypadek nie pociągnął zasoba żadnych strat materjalnych, ani też ofiar w ludziach. Władze kolejowe i policyjne wdrożyły śledztwo celem wykrycia sprawców ztmachu.

KONIEC GŁODÓWKI

Cieszyn, 21. 8 PAT Trwająca od dwóch dni głodówka więźniów w okregowem więzieniu w Cieszynie zakończyła się w dniu wczorajszym dzięki nterwencji prokuratora przy sądzie apelacyjnym w Katowicach Dra Raspa i sędziego tego sądu p. Zechentera. Głodówka powstała na tle żądań zmiany lekarza więziennego i poprawy wiktu.

SAMOBÓJSTWO Z POWODU PODEJRZENIA

Krynica, 21. 8 (Tel. wł.) Służąca Kazimiera Kamińska, będąca dn iedawna w służbie w willi „Wenus" w Krynicy, została przez swoich pracodawców posądzona o kradzież tysiąca dolarów. Posądzenie okazało się niesłuszne, a rzekomo skradzione pieniądze znalazły się w całości. Kamińska nie mogła jednak przeżyć hańbiącego posądzenia i pod wpływem wzburzenia popełniła zamach samobójczy, wyskakując z drugiego piętra na bruk uliczny. Ciężko ranną denatkę odwieziono do szpitala w Nowym Sączu, gdzie po dwóch dniach zmarła.

KRONIKA

Wschód słońca	Sierpień	Zachód słońca
4 m. 30	**22** Poniedziałek 24 Ab 5687	18 m. 49

— **FAŁSZYWE WIADOMOŚCI O ZMIANACH NA STANOWISKACH WOJEWODÓW.** W związku z podanemi przez pisma wiadomościami o zamierzonych zmianach na stanowiskach wojewodów, dowiaduje się PAT z miarodajnego źródła, że informacje te są zupełnie bezpodstawne.

— **UDOGODNIENIA DLA POWRACAJĄCYCH Z LETNISK.** Z Krynicy donoszą, że w myśl życzeń czynników miejscowych, przedstawionych przez związek uzdrowisk, zarząd kolei zaprowadza w tych dniach specjalny pociąg osobowy Nowy Sącz—Chabówka—Kraków. który będzie kursował aż do ukończenia sezonu letniego. Obecnie już czynna jest w Krynicy specjalna kasa kolejowa, wydająca wyłącznie ulgowe bilety powrotne (1/3 kosztu normalnego). Zarządzono dalej, by na stacji Krynica sprzedaż biletów peronowych dokonywali portjerzy, co przy odprowadzaniu odjeżdżających na dworzec znakomicie przyczyni się do zmniejszenia ogonków przed kasami kolejowemi. Nadto władze kolejowe przestrzegają, by ekspedycja bagaży z uzdrowiska przeprowadzana była możliwie sprawnie i szybko. Celem usprawnienia ruchu między Krynicą a Muszyną, zniesiony będzie przystanek Krynica wieś.

— **JEDYNY WIECZÓR „WESOŁEJ MUZY".** We wtorek 23 b. m. wystąpi w Starym Teatrze Anda Kitschmann, Teodozja Wandyczowa i Władysław Ochrymowicz, trójka popularnych i utalentowanych śpiewaków, przed wyjazdem do Ameryki. Program wieczoru będzie bogaty i nieprzeciętny: Anda Kitschmann odśpiewa „Berżerety". „Five clock", „Do dziewczątek", „Mały mąż" i szereg nowych piosenek. T. Wandyczowa odśpiewa „Pieśni zapomniane", zaś W. Ochrymowicz wspaniałą arję z operetki „Paganini", oraz szereg pieśni ze swego bogatego repertuaru. Na zakończenie dane będą tercety— najświeższe nowości: „To jest Paryż", „Czeska Polka" i „Oczy".

— **OSOBLIWĄ SENSACJĄ DLA KRAKOWA** było w dniu wczorajszym zawarcie ślubu między Krakowianką p. Zofją Pychówną, a murzynem p. Augustynem Braounem. artystą kabaretowym. występującym w kawiarni „Esplanade". Ślub Krakowianki z przedstawicielem rasy czarnej odbył się rano w kościele św. Piotra przy ul. Grodzkiej, poczem nowożeńcy udali się do domu na rogu ul. Smoleńsk i Alei Krasińskiego. — Tłumy przechodniów przez długi czas gromadziły się pod tym domem, przysłuchuj ącsię dźwiękom jazzbandu. które towarzyszyły tej niezwykłej u nas uczcie weselnej.

— **KRWAWE WESELE.** Wczoraj wieczorem lekarz pogotowia ratunkowego interwenjował w Piaskach Wielkich. gdzie podczas zabawy weselnej 24-letni Wincenty Wacłowski. ślusarz został ciężko raniony nożem w głowę, oraz doznał potłuczeń na całem ciele. W groźnym stanie przewiozło go pogotowie do szpitala.

— **WYPADEK MOTOCYKLISTY.** Jan Janeczek (lat 23), mechanik z Zabierzowa, jadąc motocyklem do Krakowa, doznał nieszczęśliwego wypadku, a mianowicie przewrócił się i odniósł ciężkie obrażenia na lewej nodze. Rannym zajęło się pogotowie ratunkowe.

— **ZŁAMAŁA OBOJCZYK.** 3-letnia Janina Maćkówna, córka murarza. Ofiarę wypadku przewiózł lekarz pogotowia do szpitala.

— **WŁAMANIE.** Antoni Putrzyński, zam. w Łagiewnikach Nr. 18, zgłosił o włamaniu do mieszkania, skąd mu skradziono gotówkę i garderobę. Szkoda nie ustalona.

— **NIEUDAŁE UPROWADZENIE POLICJANTA.** Aresztowano Józefa Żaka. szofera, zam. przy ul. Rakowickiej l. 19. który jeździł autem bez uprawnienia i w czasie doprowadzenia go z autem do komisarjatu, usiłował wywieźć posterunkowego poza miasto, aż dopiero zmuszony użyciem broni, zawrócił i przyjechał do komisarjatu.

— **ŻARŁOCZNA „GŁOWA".** Policja aresztowała Adam Głowę (lat 30), zam. przy ul. Wenecja 6, który w czasie doprowadzania go do komisarjatu targnął się na posterunkowego, pogryzł mu palec i usiłował wyrwać szablę.

— **8 MĘŻCZYZN I 8 KOBIET.** Policja aresztowała w ciągu minionej doby: za włóczęgostwo Jana Łażko i Józefa Jarzynę; za przekroczenie dozoru policyjnego Marję Wales. Ludwika Skrzypka. Edmunda Lepiarza. Romana Waszke i Wojciecha Ciężkiego; zą kradzieże: Annę Jackowicz. Jana Hroga i Jana Liszczaka; za opilstwoHelenę Ryłko, Marję Sienkiewicz i Annę Kurowską; za przekroczenie szupasu Annę Grónisiewicz i Stanisławę Dolaś; za strczenie do nierządu Marję Białik.

Z prasy żydowskiej

Rząd palestyński, a porozumienie arabsko-żydowskie. — Bzdurstwa Jewsekcji. — Komuniści żydowscy w opałach. — Siery ruskie wobec... wyborów na kongres sjonistyczny. — Sprawa ciągle aktualna, a nigdy nie załatwiana.

O obecnej sytuacji politycznej w Palestynie i o porozumieniu żydowsko-arabskiem po trzęsieniu ziemi pisze w „Wiener Morgenzeitung" Dr. **Efraim Waschitz** z Hajfy:

„Jeśli wielka imigracja żydowska i związane z nią zakupno ziemi przekonało arabskich właścicieli latyfundjów, wpływowych pod względem politycznym, o konieczności żydowskiej imigracji, to ostatnie zdarzenia w związku z trzęsieniem ziemi oddziałały na arabską inteligencję. Niewątpliwie byłoby przesadzonem twierdzenie, iż nastąpi obecnie trwałe polepszenie stosunków arabsko żydowskich. Ale nie można zaprzeczyć, że z sympatją odnoszą się obecnie Arabowie do Żydów.

Także na stosunek rządu palestyńskiego do problemu arabsko żydowskiego padło przy tej sposobności bardzo interesujące światło. Podczas gdy Arabowie przyjmowali każdą pomoc od Żydów z podziwem, ale także z serdeczną podzięką, uważał rząd za odpowiednie najpierw powstrzymać, a potem przeszkodzić wysłaniu robotników żydowskich dla usuwania ruin w Nablus, mimo zgody Rady miejskiej w tem mieście. Czy było to zapoznanie rzeczywistych stosunków i obawa przed starciami, czy też niechęć wobec za daleko idącego braterstwa arabsko żydowskiego. Kto zna metody adminstracji angielskiej z długoletniej obserwacji, przyjmie niewątpliwie ostatni powód".

Trzęsienie ziemi dało powód organowi Jewsekcji w Rosji „Emes" do wystąpienia z następującemi bzdurstwami:

„Trzęsienie ziemi wywołało panikę wśród kolonistów w Palestynie. Koloniści opuszczają masowo kraj. Komitet centralny partji sjonistycznej (?) powziął uchwałę, by popierać kolonizację żydowską i rozwój języka żydowskiego, zaznaczając przytem, że dążeniem jego jest omijanie szowinistyczno żydowskich tendencyj. Najważniejszem przeto naszem zadaniem jest zwalczać ostatnie resztki sjonizmu w Rosji wszelkiemi środkami".

Nie trzeba oczywiście zaznaczać, że wyimek ten z trjumfalnego artykułu jest całkowicie kłamliwy. Jewsekcja straciła ostatnio resztki swoich wpływów i w partji komunistycznej i wśród proletarjatu żydowskiego w Rosji. Chwyta się więc skwapliwie walki z sjonizmem, chcąc przynajmniej w tej dziedzinie wykazać swą żywotność. Niedawno musieli członkowie Jewsekcji na posiedzeniu ukraińskiego „Ciku" słuchać zarzutów, że Jewsekcja nie ma za sobą proletarjatu żydowskiego i że nie może w jego imieniu przemawiać. Omawiając „ciężką" sytuację Jewsekcji, pisze „Hajnt":

„Jakoś nie bardzo korzystnie przedstawia się praca socjalistyczna na ulicy żydowskiej w Rosji. Wciąganie miejskich mas żydowskich do pracy fabrycznej posiępuje ciężko i trudno, a jeśli się ono udaje, to towarzyszy mu gwałtowna asymilacja, która burzy wszelkie podstawy bytu Jewsekcji. Chcąc uproduktywnić masy żydowskie przez pracę na roli, tworzy się przez to (jak już stwierdzono silne oparcie dla tradycyjnego żydostwa i nastrojów sjonistycznych. Tak źle i tak niedobrze! A komuniści rosyjscy oświadczają: Któż was potrzebuje i czemu płatacie się pod nogami?"

Stąd widoczna chęć okazania swej żywotności ze strony Jewsekcji i wznowienie bezwzględnej walki z sjonizmem.

Wybory na kongres sjonistyczny nie znalazły prawie żadnego echa w sferach nieżydowskich. Przyczyną jest między innemi prawdopodobnie brak orjentacji w wewnętrznych sprawach żydostwa. Jedynie pismo ukraińskie „Nowy Czas" omówiło wybory kongresowe w artykule p. n. „Nastroje żydowskie", wykazując przytem zupełną ignorancję stosunków w organizacji sjonistycznej. Pismo wyraża radość z powodu upadku (?) grupy posła Reicha i podkreśla zwycięstwo „Hitachduthu".

„Jak widać, stronnictwo „Hitachduth" stanowi nową siłę, która obejmuje przewodnictwo wśród Żydów. Partja ta tworzy opozycję (?) przeciwko polono-filskiej polityce Reicha i dąży do współpracy z narodową większością na danem terytorjum, tzn. np. w Galicji z ludnością ukraińską. Uważamy, że wzrost tej siły jest upadkiem wpływu żydowskich asymilantów (?) a więc tego czynnika, który przeszkadza w porozumieniu żydowsko-ukraińskiem".

Na marginesie tych słów pisze **„Der Morgen"**:

„Autor tych słów wie tyle o politycznych ugrupowaniach wśród Żydów galicyjskich, ile my o tem, co się dzieje na... księżycu. Prawdą jest, że dokonywuje się przegrupowanie sił w łonie organizacji sjonistycznej w Małopolsce Wschodniej, lecz to jest czysto-wewnętrzna, sjonistyczna sprawa partyjna. Na zewnątrz jest partja sjonistyczna zjednoczona i posiada za sobą przeważającą większość żydowskiej ludności".

Bundowska **„Folkscajtung"** porusza ciągle aktualną i nigdy nie załatwianą sprawę bezrobotnych żydowskich:

„Bezrobocie daje się szczególnie we znaki setkom żydowskich robotników z drobnych warsztatów. Robotnicy ci nie mają nawet „prawa" do „ustawowych" zasiłków dla bezrobotnych. Nędza wśród nich jest coraz cięższa, głód coraz częstszy. Kto przyjdzie z pomocą tym bezrobotnym robotnikom, którym opadają dłonie z nadmiaru nędzy? Kiedy nadejdzie dla nich pomoc? Państwo ma obowiązek starać się o wszystkich bezrobotnych. Musi im dać albo pracę, albo zasiłki. Pod tym względem nie powinny istnieć żadne kategorje, ani przywileje".

W konkluzji wzywa pismo do wszczęcia akcji pod hasłem: „Zasiłki lub praca dla wszystkich bezrobotnych".

Informator gospodarczy

L. L. K.: Sądy przeważnie nie zezwalają obecnie na podział współwłasności domów przez sprzedaż licytacyjną, a to z powodu niskich cen domów.

STAŁY CZYTELNIK Z JASŁA: Sprzedaż hurtowa węgla, koksu, drzewa i t. d. podlega 1 i 1/4 proc. stawce podatku obrotowego.

CZYTELNIK, PILZNO: Samorządy powiatowe mogą nakładać te opłaty.

A. G. NOWY SĄCZ: 5.000 mkp. z listopada 1922 r. równa się 2'80 zł., a 10 kor. z roku 1917 równe są 5 zł. — przy pełnej waloryzacji.

H. M. TARNÓW: Numery wylosowanych, a nie podjętych dolarówek znajdzie Pan w oddziale względnie zastępstwie Banku Polskiego.

JELITA GORLICKIE: W handlu hurtowym względnie przy skupie zawodowym wynosi stawka podatkowa 1 1/4 proc.

ŁÓDŹ: Nie należy się żaden podatek i nie trzeba żadnych zawiadomień władzy.

STAŁY CZYTELNIK W NOWYM TARGU: Kurs dolara w dniu 15 grudnia 1925 wynosił 10'50 zł.

I. S. KĘTY: Może interwencja odniesie jakiś skutek, innego środka Pan nie ma, gdyż rozstrzygnięcie zależy od swobodnego uznania Izby skarbowej.

J. H. 14: Jeżeli była wyraźna umowa, że pożyczka ma być spłacona w złotych w złocie, to tak też musi być zwrócona.

Dr. B. S.

J. BURLA

ŻONA, KTÓREJ NIE ZNOSIŁ

POWIEŚĆ

Z hebrajskiego przełożył Dr. Jeremjasz Frenkel.

2 (Ciąg dalszy).

Po chwili zobaczył przed sobą dozorcę Ch. Szymona, który go przywitał i posadził gdzieś na uboczu; matka poszła dalej, do kobiet. Ch. Szymon powiedział mu, że „one" t. j. matka z córką, już tu były, zapaliły lampki i wyszły wraz z rodziną do gaiku oliwnego.

Daud wziął psałterz, by odmówić kilka psalmów i przypatrywał się w międzyczasie modlącym się kobietom, zebranym przy wysokim i szerokim nagrobku, sterczącym wśród ciemności. Spoglądał na kobiety, które płacząc i zawodząc potrząsały głowami i rękami w kierunku grobu Racheli — i serce mu się ścisnęło... Potem przypatrywał się kobietom sefardyjskim, które sprzeczały się i kłóciły z aszkenazyjskiemi, bo te zbyt długo zatrzymywały się przy nagrobku. I pomyślał sobie: „Te aszkenazjas" są taksamo niemożli, we tu, jak na ulicy żydowskiej, kiedy w czwartki i piątki tłumem cisną się do niego, aby kupić kury i jaja..."

Chawadża Szymon i jego dwaj pomocnicy stali z zakasanemi rękawami przy dużym świeczniku z mnóstwem lampek i dostarczali „paliwa" każdemu z gości. Zapalając lampki odmawiał „El mole rachmim", za co dostawał od kobiet grosze. Ciągle tak zapalał i gasił, zręcznie zmieniając spalony knot na świeży dla innych gości. Przyglądając się tej czynności Daud myślał sobie: „Ten „interes" przynosi dużo zysku, bardzo to intratny interes: nie wymaga kapitału — trzeba do tego tylko kilka litrów oliwy na tydzień — a przynosi codziennie znaczne dochody. Gdyby „lokal" był otwarty przez cały rok, a nie tylko przez miesiąc Elul, mógłby się Chawadża Szymon wzbogacić!

Znalazłszy wolną chwilę, Ch. Szymon przystąpił do Dauda i wskazał mu, gdzie się rodzina znajduje. Radził mu tam się udać, gdzie znajdzie się wśród sąsiadów i znajomych.

Daud przecisnął się przez tłum ludzi, zapełniających korytarz, a zajętych posilaniem się i piciem kawy. Jakiś znajomy z ulicy żydowskiej zagadnął go:

„Cóż to, Daud, co to się stało, że zamknąłeś sklep wczesnym rankiem i wyjechałeś na spacer?" — Wiedziano bowiem powszechnie, że Daud wcześniej od innych kupców wstaje i dłużej od nich siedzi w sklepie, gdyż całe życie wkłada w swe zarobki i w swe kury...

On odpowiedział: „Mój spólnik, Ch. Jehuda, siedzi teraz w sklepie — raz w roku nie zaszkodzi..." — i wyszedł w wesołym nastroju.

Było jeszcze przed południem. Daud nie spieszył się, chociaż słońce bardzo przypiekało. Badał okiem wszystkie gromadki, które siedziały pod drzewami oliwnemi, jadły, piły i paliły „nargileh".

Szedł powoli i myślał: Jest teraz, jak Eliezer, który szukał żony dla Izaka; czy Bóg poszczęści mu na drodze, czy nie?! — Jemu też potrzebny jest znak (jakże bardzo go potrzebuje!) — Wszak nie po raz pierwszy, lecz może po raz dziesiąty to przechodzi! A to będzie znakiem: Jeżeli przyjdzie tam, gdzie siedzi rodzina, oni zaś powiedzą mu: „Czemu nie sprowadziłeś także matki, aby zobaczyła"... będzie miał znak, że nic z tego Matka sprawę unicestwi, jak za każdym razem... Ale jeżeli mu powiedzą: „Dobrze, żeś teraz przyszedł sam" — to ta będzie żoną, którą mu Bóg przeznaczył...

Gdy się zbliżył do drzewa, pod którem siedziała cała rodzina — kobiety, córeczka, chłopcy i dzieci — przyjęto go radośnie. Siadł i przywołał starszą córeczkę Ch. Szymona, aby się z nią pobawić i ją uszczypnąć, jak to zwykle czynił. Dziewczynka nie chciała pójść do niego, ale matka rzekła do niej z wyrzutem: „Idź, przecież to jest sąsiad Daud, on cię woła. Boisz się sąsiadki Maseudy? Ale on... zapomniałaś, jak on cię kocha?"

Do Dauda zaś, który usiadł niedaleko niej, powiedział szeptem: „Dobrze, żeś dziś nie sprowadził ze sobą matki, zobacz najpierw sam.

— Tak. Nic nie szkodzi... Ona jest tu... Ale to nic... Ona nic nie powie...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Samorząd szkolny

Problem samorządu szkolnego. — Cel. — Błędy i sprzeczności zasadnicze w dotychczasowej praktyce. — O organiczny rozwój samorządu. — Samodzielność młodzieży. — Rola i zadanie nauczyciela. — Łączne problemy.

W literautrze pedagogicznej, na odczytach i konferencjach wentyluje się od szeregu lat problem gminy, lub samorządu klasowego w szkołach średnich.

Na łamach pism perjodycznych i codziennych ukazują się od czasu do czasu artykuły bądźto informujące, bądź też polemiczne w powyższej kwestji. Nie jest więc ona obca szerokim warstwom społeczeństwa.

Różni rozmaicie się do niej odnoszą. Jedni mówią, że samorząd jest potrzebny, jeśli się o tem tyle mówi, drudzy odnoszą się do tej inowacji z sceptyczyzmem, jako do czegoś rewolucyjnego, a są i tacy, którzy powiadają: za moich czasów samorządu nie było i jakoś to było, wyrosłem i jestem porządnym człowiekiem.

Kwestja jest za poważna, by można było machnąć na nią ręką, ramionami wzruszyć i... już.

Chodzi tu o żywy i najdroższy inwentarz społeczeństwa, o młodzież w wieku, w którym się urabia charakter, kształtuje wola i krystalizują poglądy. Odrzucenie a limine całego problemu świadczy o daltoniźmie w kwestjach pedagogiczno-społecznych. Przecież problem nie wyskoczył, jak Minerwa z głowy jakiegoś Jowisza reformatorskiego, czy nie mającego lepszego zajęcia referenta ministerjalnego. Zrodził się on — jak każdy inny — z konieczności życiowej i tkwi korzeniami głęboko w psychice dziecka, w tendencji jego do rozwinięcia swych sił i potrzebie działania.

Organizacja społeczna klasy, czy szkoły, to nie małpowanie starszych — jak niektórzy sądzą — ale potrzeba ze strony młodzieży załatwienia swoich spraw. Nie ulega przecież wątpliwości, że specyficznie swoje sprawy mają. Rodzą się one tam, gdzie się gromadzi kilka jednostek. Zachodzi równocześnie sprzeczność interesów między ciałem zbiorowem, a indywiduami, lub indywiduów między sobą.

Organizacja ma za zadanie umożliwić współżycie członków danej społeczności i realizację postulatów społeczności, którą reprezentuje.

Szkoła jest społecznością par eexcelence. Sprawy „zawodowe" uczniów, dalej towarzyskie, kulturalne itd., oto szerokie podłoże, na którem wyrosła autonomja.

Jeśli ona f o r m a l n i e nie istnieje, to istnieje f a k t y c z n i e, konspiracyjnie, lub bezwiednie.

Czyż nie jest odmianą autonomji to grupowanie się kolegów, mających sobie wiecznie „coś do powiedzenia", te kółka samokształceniowe, te szepty na bokach, krytykujące postępowanie nauczycieli, lub wymagania szkolne?

Zrozumiano to już dawniej i starano się zlegalizować te konwentykle młodzieży.

Jedni to zrobili dla przytępienia ostrza „konspiracji". Inni mieli na celu wychowanie uświadomionych obywateli, zdyscyplinowanych, wtajemniczonych w orkana demokratyzmu i parlamentaryzmu, wpojenie bojaźni przed starszymi i respekt dla generalskiego nniformu. Mniejsza była liczba tych, którzy za punkt wyjścia obrali naturalny pęd młodzieży da uakty...nienia swoich sił i dania upustu zmysłowi społecznemu.

Rozumie się, że jedynie słuszne stanowisko jest ostatnie.

Smutno byłoby, gdyby dzieciństwo i wiek młodzieńczy miały nie mieć same w sobie żadnej pozytywnej wartości, a stanowiły tylko przygotowanie do tzw. życia.

Czy połowa przepędzonych lat w najlepszym wypadku jedna trzecia — ma być tylko takiem preludjum do utworu niekoniecznie miłego i treściwego, pełnego walk, niepowodzeń i rozczarowań, jakiem jest życie?

Czy nie za dużo przygotowań?

Nikt nie zaprzeczy, że dzień dzisiejszy jest przygotowaniem jutra, że wczoraj z przedwczoraj wypływa, ale to nie znaczy, by dziś nie było w sobie skonsolidowaną, pełnouprawnioną do życia jednostka i nie miało z tego życia korzystać.

Nienozwalanie na ekspansię wszystkich możliwości młodzieży powoduje ich zamieranie i utrate. Wskutek nieużywania sił powstaje w życiu luka niezapełniona, pełnia wyżycia się ustępuje miejsca kombinaciom nad sposobem uzupełniania braków. Marnuje się energje, iniciatywe, a twór, który wychodzi jest zwykle poroniony.

Autonomia młodzieży daje jej możność pójścia swojem drogami.

Dano autonomię. Narodzinom jej towarzyszy sprzeczność z jej istotą. Autonomii nie powinno się było dać, tylko nie przeszkodzić w jej powstaniu i rozwoju. A jeśli się ją dało, to nie rościć sobie do niej później żadnej pretensji. Tymczasem kierownictwa szkół chciały żywcem przeszczepić na grunt szkolny ustrój społeczeństwa. Jesteśmy teraz świadkami dalszej sprzeczności wewnętrznej, wypływającej z dania samorządu. Bo podczas, gdy ustrój społeczeństwa z natury swej ma tendencje zachowawcze, jako emanacja reprezentowanej przez się zbiorowości, ustrój młodzieży, jako organiczny twór wraz z młodzieżą rośnie i równomiernie — zależnie od potrzeb — się rozwija. Inny musi być dla 10-let nich, a inny dla 18-letnich uczniów. Wszelki szablon w założeniu swem jest skazany na obumieranie, zniesienie, lub tamę.

Z sprzeczności w genezie i formie autonomji, wyrosła sprzeczność z celem zamierzonym, z którego niesławnie zrezygnowała.

Stała się biczem dla uczniów. Minęły bowiem te czasy, w których nauczyciel mógł swój gniew wyładować na ucznia (postęp cywilizacji). Poco zresztą ma nauczyciel brać całe odium na siebie?

Uczniowe w takich wypadkach godnie go zastąpią, a demokracja będzie uratowana.

Dwie pieczenie na jeden widelec.

Zrodziła się oligarchja klasowa, faworyci nauczyciela, która wzięła na siebie niemiłe dla nauczyciela funkcje.

Autonomja więc formalnie istnieje, ale trwa zacięta, bo ukryta walka z opornymi uczniami, którzy nie chcą i niemogą karku ugiąć przed swoimi współuczniami, za którymi stoi... w każdym razie nie autorytet nauczyciela.

W duszach tych młodych bojowników o swoją wolność powstaje nieufność do szkoły, lęk przed nią lub odraza. Nie są im obce stany duchowej nieobecności na wszystkich tych imprezach, które mają związek z nauczycielem i stany głębokiej ulgi, gdy są sami lub nie ze szkołą (Rzadkie to są chwile, wszak całe życie młodzieży obraca się wokół szkoły. Życie więc jest dla niej piekłem. Szkoda). Zdarza się i taki rodzaj autonomji, że wychowawca dawszy autonomję zupełną, dyryguje jednak posunięciami władzy autonomicznej. Czyni to zresztą z przyjaźni: chcąc młodym oszczędzić błędów.

To do celu nie doprowadza. Młodzi nie wiedzą, gdzie tkwił błąd w ich postępowaniu i dlaczego ma być tak, a nie inaczej. Doświadczenie obce ich nie poucza, bardzo często i własne nie (zdarza się to i starszym) i w tem mamy dowód ich żywotności.

Jaki więc powinien być samorząd i jaka w nim rola nauczyciela?

Obydwa te problemy są nierozdzielne.

Nauczyciel jest (wzgl. powinien być) zarazem pedagogiem. Nauka przezeń udzielana ma być nie injekcją jakiegoś ciała obcego, ale czemś upragnionem, co uczniom treścią zapełni nietylko 5 godzin w tygodniu, winna się zamienić w kategorję ich myślenia, pomóc im w odczuwaniu związku, między nauką, a życiem ich własnem. Musi się stać integralną cząstką ich zainteresowań, musi zatrzeć granicę między tem co jest „dla szkoły" i „dla siebie".

Z chwilą, gdy na tapecie ich rozmyślań znajdzie się zainteresowanie naukowe, rozwiną się przed nimi szersze widnokręgi i staną przed problemami, do których rozwiązania może im pomóc tylko nauczyciel. Sami się do niego zwrócą o pomoc.

Teraz zaczyna się rola wychowawcy. Stanie się on dla nich drogowskazem u rozstajnych dróg ich życia.

Oczywiście, że sama nauka nie wyczerpuje treści i zainteresowań ucznia, w których pomoc i organizacja społeczna jest potrzebna. Conditio sine qua non dla organizacji jest rozwój stopniowy i równomierny z postępem jej członków i rozszerzeniem jej horyzontów myślowych i kręgów zainteresowań. Podstawa takiej organizacji jest szeroka, płynna, i nie będąc z góry narzucona, stwarza warunki sprzyjające do narodzin nowych zainteresowań i ekspanzji sił i stanowi żyzną glebę dla wykiełkowania dążeń, znajdujących się in potentia w młodzieży.

Nie sądźmy tylko, że dzieci nie potrafią się same organizować. Jest im tylko niezrozumiała przesłanka teoretyczna ich szerokiej autonomji. Ale do czego jest im to potrzebne, gdy żyją swobodą i oddychają nią.

Zastanawiałby ich tylko brak swobody i krępujące przepisy.

Nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Czy rola nauczyciela nie jest degradowana do pielęgniarki kaprysnych dzieci, którym ona dogodzić musi, nie mogąc sama stawiać żadnych wymagań.

W teorji tak wygląda wybujały indywidualizm młodzieży, franciszkańsko pokorny nauczyciel.

Zmieniłby się gruntownie stosunek wzajemny nauczyciela i uczniów, gdyby on:

1) zamiast być obserwatorem młodzieży, był jej szczerze oddanym przyjacielem,

2) żył się z nią i mógł uważać jej kłopoty za swoje, tak samo radości i smutki.

Byłoby to możliwe

1) gdyby się całe falangi nauczycieli nie minęły ze swoim zawodem,

2) gdyby poza młodzieżą innych trosk nie mieli.

I tu wchodzimy już w inne dziedziny, objektywne warunki decydujące przy wyborze zawodu i uposażenie nauczycielstwa.

Noe Grüss.

MOWNICA PUBLICZNA.

Gospodarka w fundacji bar. Hirscha

Jak wiadomo, była fundacja im. bar. Hirscha, rozporządzająca majątkiem około trzydziestu miljonów szylingów austrjackich, jedną z najbogatszych fundacyj na terenie b. monarchji austro-węgierskiej. Fundacja ta utrzymywała przed wojną 50 szkół w Małopolsce i dawała chleb blisko 300 nauczycielom. Obecnie nie istnieje ani jedna szkoła, a nauczyciele są od 1923 roku spensjonowani, coprawda bez pensji. Niemniej jednak przesłano im pięknie wystylizowane dekrety pensyjne, opiewające na pewną sumę bezwartościowych papierowych koron austrjackich, powołując się na t. zw. rozporządzenie Schumpetra, że korona jest koroną („Krone ist Krone"). W ten sposób uchyliła się fundacja im. barona Hirscha z ciążącego na niej obowiązku utrzymywania nauczycieli i wdów, a pieniądzmi, należącemi po przerwie do głodujących nauczycieli i biednych wdów, stworzono parę tłustych synekur dla kilku funcjonarjuszy fundacji. I tak zostało zorganizowane — by wzbudzić pozory jakiejkolwiek czynności. — biuro, na czele którego stanął dawny sekretarz fundacji, który wbrew postanowieniom statutu wypłacał sobie — od roku 1920 — pensję równą tej, jaka pobiera szef sekcji. Dwaj inspektorowie zostali, co do swoich poborów, zrównani z urzędnikami 6-tej rangi, dwaj profesorowie szkoły handlowej objęli czynności buchalteryjne, przyjęto też stenotypistkę i dwóch służących biurowych. Łatwo można zrozumieć, że prowadzenie tego „biura" pochłonęło w ciągu lat ogromne sumy.

Nauczyciele, jakoteż wdowy i sieroty po nich nie otrzymywali zrazu (do roku 1925) niczego, t. j. otrzymywali miesięcznie pewną sumę w zupełnie zdeprecjonowanych koronach, ale nie przyjmowali ich, gdyż koszta doręczenia były większe. 1 czerwca 1925 — w międzyczasie zbyt głośne poczęły być skargi spensjonowanych nauczycieli, — raczyli panowie, siedzący w zarządzie, zwaloryzować częściowo pensję (w wysokości 7 i pół procent!!). I tak otrzymują od 1925 roku nauczyciele po 30 latach służby 18—22 szylingów, wdowy 4—10 szylingów miesięcznie. Jeśli porównamy te pobory z pensjami funkcjonarjuszy, nie pełniących żadnych funkcyj, dojdziemy do wcale osobliwego rezultatu: Wdowa po nauczycielu otrzymuje dziennie (już po „zwaloryzowaniu") przeciętnie 14 groszy austrjackich, t. j. kwotę, nie wystarczającą nawet na ćwiatrkę chleba. Czy należy zatem dziwić się, że jedna z wdów, otrzymująca 4 szylingi miesięcznie, pisze do nas: „Fundacja barona Hirscha popełniła na mnie rabunek"? Inny nauczyciel porównał tę „humanitarna" instytucję (jaką fundacja ongiś naprawdę była) w jednym z dzienników z rabusiem, który zabrał biednemu wieśniakowi ostatnią krowę, a gdy ten żalił się i płakał, — oddał mu z litości — próżne naczynie na mleko.

Zapytujemy: Skąd bierze zarząd fundacji odwagę do aktów takiego gwałtu? Co mają zamiar kompetentne czynniki uczynić, by temu niesłychanemu skandalowi koniec położyć? — Czy wiedzą o tem panowie kuratorowie w Polsce i Wiedniu? Czy biorą oni na siebie pełną odpowiedzialność za wszystko, co się w fundacji od 1914 roku dzieje?

Joachim Schulmann
spensjonowany nauczyciel

Wiedeń, w sierpniu.

Armja a ludność cywilna

W odniesieniu do artykułu zamieszczonego pod powyższym tytułem w Nrze 180 „N. Dz.“, pozwalam sobie poczynić następujące uwagi: Autor artykułu czuje się jako „cywil“ obrażony w swojej dumie „cywilnej“ przez to, że skazanie osób wojskowych za przestępstwa pociąga za sobą w niektórych wypadkach wykluczenie skazańca z armji, co autor uważa za równoznaczne z zaliczeniem tegoż, a raczej „wtrąceniem“ go w szeregi ludności cywilnej, która niewiadomo za jakie grzechy ma być tak haniebnie postponowaną, iżby musiała ścierpieć narzucenie jej niepożądanego, bo zbrodniczego osobnika przez zdarcie z niego munduru wojskowego i zmuszenie go w ten sposób do noszenia cywilnego ubrania(!) W imieniu więc swojem, jak i reszty „niewiennej“ ludności cywilnej autor artykułu apeluje z miejsca do miarodajnych czynników, ażeby usunęły tą anomalję, obrażającą uczucia ludności cywilnej, z judykatury naszych sądów.

Uważam, że cały ten artykuł opiera się na zasadniczo błędnem pojmowaniu stosunku armji do ludności cywilnej. W dzisiejszych bowiem czasach, przy obecnym systemie rekrutacji opartym na zasadzie powszechnego obowiązku służby wojskowej, armja przestała być (jak to sam autor, jakgdyby dla obalenia swego własnego zapatrywania, wywodzi), odrębną, odgraniczoną od reszty ludności kastą, podobnie, jak nie jest nią klasa urzędnicza, stan mieszczański itd., gdyż każdy obywatel państwa, jako taki, posiada zasadniczo, in potentia, zdolność do służenia w armji, do piastowania urzędu, do osiedlania się w mieście, itd. Służenie w armji, które zresztą może być pojmowane i jako obowiązek i jako prawo, jest emanacją prawno-politycznego stanowiska obywatela, wypływem okoliczności, że dana osoba, jako obywatel państwa ma w stosunku do niego pewną sumę praw i obowiązków. Odebranie zatem pewnej osobie zdolności do służenia w armji jest uszczupleniem jej czci obywatelskiej, rodzajem degradation civique, która ze stanowiska jurydycznego (a tylko z tego punktu widzenia sprawę tą rozpatrujemy) oznacza nietylko wykluczenie odnośnej osoby z armji, lecz także wykluczenie, czy też odgrodzenie jej od reszty ludności cywilnej, której służy pełnia praw i obowiązków. Idąc po linji rozumowania autora wspomnianego artykułu doszlibyśmy do tego, że pozbawienie urzędnika jego urzędu lub posła godności poselskiej za popełnione przez nich przestępstwo, byłoby policzkiem, wymierzonym jakiejś ludności „nieurzędniczej“ lub „nieposelskiej“, która podobnie jak tam ludność „niewojskowa“ miałaby prawo protestować przeciwko narzucaniu jej zbrodniczego indywiduum(!)

Inna rzecz, że mogłoby być przedmiotem dyskusji (ta jednak strona tej kwestji nie była we wspomnianym artykule wcale tangowana), czy wykluczenie z armji jako środek karny jest lub nie jest dostatecznie uzasadnione względami utylitarnymi i podyktowane wskazaniami polityki kryminalnej, jak wogóle można dysputować nad użytecznością i celowością każdego inego środka karnego. Takie jednak postawienie kwestji, jak to czyni autor wspomnianego artykułu i połączony z tem apel uważać należy za zupełnie chybione, gdyż nikt nie będzie się czuł dotkniętym — jak autor artykułu — wykluczeniem skazańca z armji, które nie będzie mimo zrzucenia munduru, co dla autora jest najbardziej miarodajnem, zaliczeniem danego osobnika do ludności cywilnej, lecz właśnie upośledzeniem go w sferze prawno-publicznych, obywatelskich, a więc cywilnych jego atrybucyj.

I. Mahler.

Za kulisami teatrów warszawskich

O prawdziwych księżnach i hrabinach na scenie. — Nadprodukcja przeciętnych aktorów i samobójstwa adeptów sztuki teatralnej. — Werbowanie gwiazd scenicznych dla filmu polskiego. — Na jakie zmiany zanosi się w teatrach warszawskich.

(Korespondencja własna „Now. Dziennika“).

„Teatr Narodowy“ wznowił ostatnio sztukę Krzywoszewskiego, napisaną przed kilkunastu laty, p. t. „Aktorki“. Poza swojemi licznemi zaletami, posiada ta rzecz jednę zasadniczą wadę: mianowicie główny problem, około którego się wije cała intryga tej komedji, został już rozwiązany i przestał istnieć w swej tragicznej formie. Krzywoszewski przedstawia nam aktorkę, jako istotę, potępioną przez moralność publiczną, w chwili, gdy wśród artystek polskich istnieje księżna Pola Negri, na scenie „Teatru Letniego“ występuje hrabina Marja Brydzińska-Potocka, kiedy o ręce nadobnych gwiazd scenicznych ubiegają się wysocy dostojnicy państwowi, a jak twierdzi złośliwy p. Słonimski, sama główna odtwórczyni w sztuce „Aktorki“ (p. Pancewiczowa) odrzuciła poważne propozycje kilku generałów, aby poślubić aktora Leszczyńskiego!... Mamy natomiast do zanotowania inne smutne zjawisko: artystki, które dawniej porzucały mężów dla teatru, czynią dziś wręcz przeciwnie... Nie grozi nam jednak mimo wszystko brak aktorek. Przeciwnie, jeżeli chodzi o adeptów tej sztuki, to jest ich aż nadto, tak, że związkowa komisja egzaminacyjna „ścięła“ w tym roku około 80 procent nowych kandydatów, z których dwaj zrozpaczeni dokonali samobójstwa. Istnieje bowiem nadprodukcja przeciętnych aktorów, zwłaszcza wobec redukcyj, masowo obecnie w teatrach przeprowadzanych. Wśród młodego pokolenia artystów rzadko który się wybije, ciągle powtarza się nazwiska starych asów, a ostatnio nawet polskie wytwórnie filmowe jęły się na gwałt werbowania gwiazd scenicznych dla nowych filmów. I tak musi K. Junosza Stępowski, wybitny tragik teatrów szyfmanowskich, w wolnych chwilach od pracy teatralnej filmować. J. Węgrzyn występuje we wszystkich filmach polskich, a ostatno zaangażowała wytwórnia „Sfinks“ do nowego obrazu według powieści Reymonta „Ziemia Obiecana“ starego L. Solskiego i słynnego tenodo operowego St. Gruszczyńskiego. Film ten ma reżyserować A. Węgierko, znany aktor i reżyser Teatru Małego, a główną rolę w obrazie „Leofilmu“ „Lew morza“ (scenarjusz komedjopisarza St. Kiedrzyńskiego) odtworzy urocza artystka teatrów: Polskiego i Małego, p. Marja Malicka. W „Mogile nieznanego żołnierza“ A. Struga, którą będzie filmować „Starfilm“, wystąpią poza M. Malicką: p. Panewiczowa i p. Leszczyński z „Teatru Narodowego“.

Jak dotychczas, nie zdobył jednak żaden z wybitnych aktorów scenicznych wielkiego uznania na ekranie, a ten nowy „najazd“ gwiazd teatralnych na film polski nie nastraja nas zbyt optymistycznie.

Wróćmy jednak za kulisy teatru. Wielkich zmian nie należy się w przyszłym sezonie spodziewać. Jeśli chodzi o teatry dramatyczne, to zmniejszy się ich ilość, przestaje bowiem istnieć „Teatr Ćwiklińskiej i Fertnera“. Scena ta powstała na tle zatargu świetnej artystki komedjowej p. Ćwiklińskiej i słynnego komika Fertnera z dyrekcją Teatrów Miejskich. Obecnie został zatarg zlikwidowany, dwaj wybitni artyści wracają do „Teatru Letniego“ (miejski teatr komedjowy), a „Teatr Ćwiklińskiej i Fertnera“ przestaje istnieć. W miejskim „Teatrze Narodowym“ nie należy się spodziewać zmian na lepsze, gdyż pozostało to samo kierownitwo, które się w bieżącym sezonie nie wywiązało należycie ze swego zadania.

Odszedł coprawda dyr. Trzciński, objąwszy stanowisko dyrektora teatrów miejskich we Lwowie, ale to nie zmienia postaci rzeczy. Opera pozostanie nadal państwową instytucją reprezentacyjną, hojnie subsydjowaną przez rząd i miasto.

Większe nadzieje można pokładać w teatrach dyr. Szyfmana (Polskim i Małym), które w bieżącym sezonie zdołały się utrzymać na wysokim poziomie artystycznym. Pozostaje tu słynny reżyser Leon Schiller, który obejmie również kierownictwo literackie „Teatru Polskiego“. Osoba jego jest najlepszą gwarancją, że możemy się tu spodziewać jakichś nowych, twórczych poczynań w dziedzinie teatru.

A los naszych teatrów rewjowych? Namnożyło się ich istatnio dużo, co wpłynęło na znazne obniżenie się poziomu rewji wogóle.

Czołowe miejsce zajmuje teatrzyk artystyczny „Qui pro quo“, który dzięki świetnemu zespołowi aktorskiemu z Jarossym, Ordonówną i Krukowskim na czele, jak również przy współudziale utalentowanej spółki autorskiej Tuwim—Hemar, będzie nadal prym wodził wśród naszych przybytków lekkiej Muzy. Zagrożony jest byt równie pierwszorzędnego teatrzyku „Perskie Oko“, wskutek wystąpienia zeń z końcem sezonu polskiej Mistinguette, Zuli Pogorzelskiej, dobrze znanej publiczności krakowskiej i świetnego aktora i reżysera, Konrada Toma.

Z kolei wypadałoby pomówić o teatrze żydowskim, Niestety, o tem, co tu istnieje pod nazwą „Żydowskiego Teatru“, mówić nie warto, a w planach na przyszłość niema jeszcze nic konkretnego.

Warszawa, w sierpniu. **H. Adler.**

Odpowiedzi „Lekarza Domowego“

ZŁY CHÓD. Co wieczór kąpać nogi w letniej wodzie, a potem pędzlować odgniotki kwasem salicylowym, rozpuszczonym w kollodjum (na receptę lekarza). P. A. N. 1) Wcierać codziennie w skórę głowy spirytus salicylowy i — o ile możności — przynajmniej raz na tydzień naświetlać lampą kwarcową — 2) Wystarczy 1 gram na litr spirytusu Ale spirytus musi być czysty, do picia, a nie denaturowany. 3) Maść z perhydrolem (na receptę lekarza) W F Y. SJONISTA Z RZESZOWA: Codziennie rano myć twarz gorącą wodą i mydłem siarczanem; w ciągu dnia zmywać 2—3 raz yrozcieńczoną wodą kolońską i zaraz potem pudrować. Wieczorem 5—10 minut parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wygniecenie wągrów. Na noc maść siarczana. STUDENT PRAW: 1) To jest jedyny, przez naturę wskazany, sposób postępowania. Oczywiście, nie musi być uprawiany (jak Pan to pisze) „do znudzenia“, tylko w miarę potrzeby. 2) Ani jedno, ani drugie nie stoi z tem w związku przyczynowym. — 3) Ranne kąpiele a przynajmniej zimne zmywania grzbietu i boków. — 4) Wymaga to specjalnego zbadania, bez którego odpowiedź jest niemożliwa. ŻOŁYNIANKA: 1) Na twarzy najskuteczniejsza elektroliza, dokonana przez lekarza kosmetyka. Na reszcie ciała tylko utlenienie, przez co włosy stają się mniej widoczne. — 2) Częste płukanie ust wodą mentolową, niezbyt silną, może sprowadzi zmianę. ANTYGONA: Nie jest to objawem żadnej choroby i nie wymaga interwencji lekarza. Drobne kuleczki, które Pani zaobserwowała, to gruczołki limfatyczne, które w tem miejscu bardzo licznie są reprezentowane. Różnica zaś w zabarwieniu spowodowana jest grubszą wartswą nabłonka w tem miejscu, wskutek czego krew nie prześwieca już tak żywo, dając tem samem odcień bardziej żółtawy. NIECIERPLIWY STUDENT NR. 5: Za słowa uznania dziękujemy.1) Przedewszystkiem wskazany pobyt w górach. Kilka godzin dziennie leżeć na świeżem powietrzu; nie męczyć się wycieczkami, unikać zaziębień. Przytem dużo jeść (masło, jaja, mleko, mięso). — 2) Zmywać ciało wodą z octem. 3) Patrz „P A. N.“ 1 i 2 — 4) Myć raz na 4 tygodnie w ciepłej wodzie z esencją rumianku, aby nie ściemniały. Mydło siarczane. 5) Zakraplać krople cynkowe. — 6) Wskazane oszlifowanie zębów przez dentystę. NIECZYSTA CERA Patrz W. F. Y. sjonista z Rzeszowa. AKROMEGALJA: Skoro leczenie tabletkami thyreoidalnemi i arszenikiem zawiodło, pozostaje jeszcze naświetlanie przysadki mózgowej promieniami Roentgena (i to najlepiej od strony jamy utsnej). Dobre wyniki daje także operacja, ale zabieg operacyjny jest trudny, związany z pewnem niebezpieczeństwem, a przytem nie mamy jeszcze dostatecznego doświadczenia co do trwałości wyniku NAŁÓG: Natychmiastowe pozbawienie morfiny w zupełności prowadzi wprawdzie do dość ostrej i gwałtownej reakcji, jednakowoż — i to jest właśnie wielką zaletą tej metody — reakcja ta da się po kilku dniach pokonać. Trzeba tylko wielkiej staranności i czujności w pielęgnacji chorego, by na czas zapobiec wszelakim możliwościom, przedewszystkiem ze strony serca

(Dalsze odpowiedzi w następnym dodatku).

REPERTUAR KINOTEATRÓW

BAGATELA: „Czerwony młyn“ i dwie komedje.

NOWOŚCI: „W sidłach apaszów“, „Rogaty skarb“ (17 aktów)

PROMIEŃ: „Półświatek paryski“, dramat w 10 aktach. reżyserja Chaplina

SZTUKA: „Hr. de Mont“

UCIECHA: „Łzy i śmiech Wiednia“.

WARSZAWA: „Postrach z Singapuru“ (Lon Chaney).

Dział Sportowy „Nowego Dziennika"

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

O zjednoczenie żydowskich klubów Krakowa

W ostatnich tygodniach cały Kraków sportowy mówi głośno o mającej nastąpić fuzji między Makkabi a Jutrzenką. Rozprawiają o tem nietylko zwolennicy, sympatycy, kibice meczowi, ale poważni działacze obu klubów i zasłużeni jego przywódcy. Przyczyniła się do zrozumienia tego problemu przedewszystkiem sytuacja obecna sportowa.

Konstelacja jest taka, że Makkabi nie ma szans wejścia do klasy państwowej. Jutrzenka zaś ma wszelkie szanse do spadnięcia z Ligi. Na wszelki wypadek będzie to olbrzymia stratą dla sportu żydowskiego, którego dwa wybitne kluby wegetowaćby musiały w klasie A, narażając się na upadek.

Ponadto zasadnicze motywy i prestiż żydowskiego sportu wymaga koniecznie, aby wszystkie siły sportowców żydowskich zespolić w jeden silny, bezkonkurencyjny klub, posiadający wszystkie możliwe silne sekcje sportowe i zdolny do należytego reprezentowania żydostwa na arenie sportowej, bez wzajemnego wewnętrznego pożerania się, które przynosi tylko szkodę społeczeństwu żydowskiemu, a młodzieży żydowskiej w jej regeneracji fizycznej pożytku żadnego nie daje.

Dopóki istniały kolizje zasadnicze, — fuzja była niemożliwą. Obecnie, wedle ostatniej deklaracji Jutrzenki i wedle oficjalnych enuncjacyj jej przywódców, przeszkody te nie istnieją więcej i można na podstawie platformy narodowo-żydowskiej, zupełnie apolitycznej, a wyłącznie sportowej, dokonać tego dzieła, które będzie zwrotnym punktem w historji żydowskiego sportu w Polsce. Obecna sytuacja jest do przeprowadzenia tego dzieła korzystna, są działacze i siły i środki, a społeczeństwo nasze nie zawiedzie w poparciu tego zjednoczonego klubu żydowskiego.

Do znakomitej sekcji tennisowej Jutrzenki przystąpiliby wszyscy tennisiści Makkabi, grywający w innych klubach i wszyscy inni żydowscy tennisiści i tennisistki w Krakowie, a nawet w Katowicach i wogóle z poza Krakowa. — Sekcje pływackie Jutrzenki i Makkabi zespolone, dałyby doskonałą drużynę waterpolo i możliwość zwycięstw punktowych w sztafetach i biegach. — Do sekcji kolarskiej i wioślarskiej Makkabi przystąpiliby wszyscy sportowcy Jutrzenki, dotychczas tych sportów nie uprawiający. — Sekcja lekko-atletyczna Makkabi, wzmocniona Gumplowiczem i Pitzelem, oraz innymi siłaczami, stanowiłaby łącznie silną sekcję. — Drużyny footballowe połączone mogłyby jeszcze teraz w Lidze wywindować Jutrzenkę z ostatniej pozycji i uchronić ją przed spadkiem, a pod względem sportowym i finansowym stanowić bezkonkurencyjny zespół o wielkich możliwościach. — Także sekcje zimowe narciarskie, ślizgawkowe i hockey'owe zaczęłyby nareszcie odgrywać jakąś rolę w sporcie. — Możliwości i horoskopy przyszłościowe byłyby olbrzymie. Praktyczne, techniczne i finansowe kwestje są drugorzędnego znaczenia. Nawet personalne sprawy dadzą się przy dobrej woli obu stron bardzo łatwo załatwić, chodzić wszak będzie o dobro nowego, zjednoczonego żydowskiego klubu.

Sprawa jest aktualna. Byłoby wskazanem, aby już teraz nastąpiła konferencja obu prezydjów. Jeszcze przed ukończeniem feryj wakacyjnych mogłaby fuzja być dokonana, i nowy, zjednoczony klub żydowski sportowy weszedłby w sezon jesienny z nowemi nadziejami dla zdobycia tego stanowiska żydowskiemu sportowi w Polsce, które mu się z racji jego liczebnego i jakosciowego udziału należą. Wówczas też poparcie i obowiązek władz i rządu wobec postulatów żydowskiej młodzieży sportowej będą pozytywniejsze, niż dotychczas.

Dajemy inicjatywę. Cieszyć nas będzie, gdy wyniki nie dadzą na siebie długo czekać. Inaczej przepowiadamy wielki upadek żydowskiego sportu i żydowskich klubów sportowych.

(hl.)

Wiadomości krajowe

MECZE KLUBÓW ŻYDOWSKICH. Hakoah Tomaszów Mazow.—TUR Piotrków 6:5, Makkabi Płock—TKW Włocławek 1:6, ŻKS Słonim—Siła 5:0, Makkabi Wilno—Pogoń 3:1, Sparta Lida—Team klubów żyd. 3:1, Jutrzenka Tarnów—ŻMS 2:1, Metal—Samson Tarnów 6:2, Świt—Makkabi Sosnowiec 4:2, Arja—Makkabi rez. Sosnowiec 2:1, Hagibor Przemyśl—Czuwaj 5:1, Jutrzenka Przemyśl—Labor 2:1, Bar Kochba Rzeszów—Wisłok 3:0, Bar Kochba Rzeszów—Samson Tarnów 3:2, Resovia rez.—Bar Kochba rez. 2:2, Tarnopol Gordon—Jehuda 2:2, Jehuda—Rekord Lwów 8:0, Podile—ŻRKS 3:0, Białystok ŻKS—Haszomer 4:1, 42 p. p.—ŻKS 4:1, Sparta—Haszomer 4:0, ŻKS—BOSO 2:1, Radom Makkabi—Jutrznia 2:0, Bar Kochba—AKS rez. 4:1, Rad. KS rez.—Hasmonea 3:0, Rad. KS—Makkabi Warszawa 5:2. Makkabi prowadziła aż do końca prawie 2:0. Sensacyjny kwadrans RKS.

MAKKABI WILEŃSKA pokonała znowu tamtejszy komb. AZS—Ognisko i Pogoń, utrwalając swoją moralną pozycję mistrza Wilna. Makkabi sprowadza we wrześniu Hasmoneę lwowską i Varsovię, zaś w b. m. Trelic z Czechosłowacji.

BLASBALG Z MAKKABI KRAKOWSKIEJ, który wyjechał na stałe do Kanady, gra w klubie kanadyjskim Vancouver, najsilniejszym w Kanadzie i jest jednym z jego najlepszych graczy. Pseudonim jego brzmi „Joe Bellows".

CRACOVIA ma grać we wrześniu z mistrzem Rumunii, Fugerolem w Krakowie, jako rewanż za klęskę 1:3.

STRYCHARZ z Cracovii przystąpił do Zwierzynieckiego KS.

NAJLEPSZYM OBROŃCĄ W ŁODZI jest obecnie Gałecki z ŁKS-u.

BULANOW z Polonii warszawskiej musi się wycofać na dłuższy czas z aktywnej gry z powodu ciężkiej choroby wątroby.

II. OGÓLNO-POLSKIE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE JUTRZENKI odbędą się w bieżącym roku w dniach 10 i 11 września. Zawody te, urządzone w roku 1926, były największą imprezą lekkoatletyczną Krakowa, w której wzięło udział przeszło 200 zawodniczek i zawodników, reprezentujących kilka okręgów. Uzyskano na nich cały szereg rekordów polskich i okręgowych. I w tym roku zapowiadają się one bardzo ciekawie. Program obejmuje cały szereg konkurencji pań i panów, oraz biegi sztafetowe.

NOWYM FENOMENEM lekkoatletycznym w Polsce jest Michalski z Łomży, który uzyskał już dwukrotnie na dystansie 800 m. czas lepszy od rekordu polskiego, niestety, niedostatecznie skontrolowany i dlatego nielegalizowany.

EKSPEDYCJA AKADEMICKA POLSKI na igrzyska akademickie w Rzymie wyjeżdża 24 b. m. i jest bardzo silnie obsadzona, tak, że istnieje nadzieja na zwycięstwo.

POLSKI ZW. WIOŚLARSKI wysłał na regaty wioślarskie o mistrzostwo Europy 19—21 b. m. na jezioro Como (Włochy) Długoszewskiego AZS Kraków do jedynki, czwórkę AZS-u Poznań ze sternikiem, czwórkę Bydgoskie Tow. Wiośl. bez sternika i ósemkę AZS-u Warszawa.

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE POLSKI w Warszawie wykazały wielki postęp. W sezonie bieżącym poprawiono ponad 30 rekordów polskich. Znakomitym nabytkiem jest Kratochwila z AZS-u warszawskiego, który trenował we Włoszech, gdzie był jednym z najlepszych długodystansowców. On też poprawia rekord polski na 1.500 m. i pociąga za sobą Matysiaka do pobicia własnego rekordu. Kuncewicz zdobywa po raz czwarty 100 m. dowolnym. Niac własny rekord. Także Schönfeld z Jutrzenki krakowskiej po raz trzeci wygrywa 100 m. na wznak, poprawiając własny rekord. Odznaczyli się wybitnie zawodnicy z Giszowca, szczególnie niezmordowana Kaizerówna i świetny skoczek Maerz. Z krakowskich pływaków obok Schönfeldów wybijali się Schlesingerówna z Cracovii, Soldinger z Makkabi, który jednakże w walce eliminacyjnej z Kottem (AZS Lwów) o udział w sztafecie przeciw Jugosławji przegrał. W klasyfikacji ogólnej straciła Jutrzenka swe pierwsze miejsce, które zdobył AZS warszawski, drugie zdobył Giszowiec, a trzecie dopiero Jutrzenka (korygujemy pomyłkę z telefonicznego sprawozdania).

START kilku zagranicznych kolarzy w Łodzi i w Warszawie, z mistrzem świata Englem na czele, wykazał znaczny spadek naszego poziomu kolarskiego w porównaniu z latami ubiegłymi, kiedy to nasi kolarze zajęli doskonałe miejsca na Olimpjadzie paryskiej i kilku meczach zagranicznych. Sprinterzy nasi: Łazarski, Schmidt, Podgórski, Szymczyk, mimo wszystko spadli znacznie we formie i ustępują zagranicy całkiem gładko.

WIELKA SKOCZNIA NARCIARSKA W KRYNICY. Polski Związek Narciarski w porozumieniu z krynickim „Beskidem" opracowuje plany przebudowania skoczni narciarskiej w Krynicy. Przebudowana skocznia w niczem nie będzie ustępować wielkim skoczniom w St. Moritz i Chmoni. Koszta przebudowy pokryje Komisja Zdrojowa w Krynicy.

Wiadomości zagraniczne

W KOLIZJI MIĘDZY FIFA A MIĘDZYNAR. KOM. OLIMP. co do udziału wyłącznie amatorskich teamów w Olimpjadzie w Amsterdamie zaszedł znamienny zwrot. Oto Anglja, która nie brała udziału w ostatnich Olimpjadach ze względów zasadniczych, twierdząc, że biorą w niej udział zawodowcy środkowej Europy, oświadczyła gotowość wzięcia udziału w Olimpjadzie w Amsterdamie, jeśli M. K. O. utrzyma zasadę amatorską i nie będzie zwracał odszkodowania graczom za stracony czas igrzysk. Wobec tego nie jest wykluczonem, że footballowa Olimpiada będzie wyłącznie amatorską i nie wezmą w niej udziału zawodowe teamy państw środkowoeuropejskich. Ale czemże będzie taka Olimpjada?!

NOWYM NAJMODNIEJSZYM SPORTEM w Anglji stał się football na motocyklach. Daje on olbrzymią emocję, ponieważ walka 22 huczących i pędzących motorów jest niezwykłą i niebezpieczną i obrazy gry są ogromnie zmienne.

OLBRZYMIĄ ILOŚĆ REKORDÓW ŚWIATOWYCH zdobyli niemieccy lekkoatleci na swych ostatnich mistrzostwach. Ponieważ i inne kraje nie śpią i rekordy padają w wielkich ilościach, przeto walka ta zapowiada na Olimpjadzie prawdziwy przewrót rekordowy we wszystkich dziedzinach sportu.

MORETTI zdobył mistrzostwo sprinterskie Włoch w kolarstwie.

MICHARD wygrał wielką nagrodę miasta Kopenhagi dla sprinterów.

LEDDY (Holandja) zdobył wielką nagrodę miasta Berlina dla stayerów torowych kolarskich (100 km.).

MECZ BOKSERSKI PAOLINO—DELANEY, decydujący o spotkaniu z Dempsey'em, zakończył się skandalem. Sędzia bowiem zdyskwalifikował bez powodu Paolina, który miał przez cały czas 7 rund wybitną przewagę i byłby uzyskał pewne zwycięstwo. Publiczność protestowała przeciw rozstrzygnięciu.

SV. FUERTH pokonał swego długoletniego rywala, mistrza Niemiec, IFC Nürnberg w meczu półfinałowym o puhar południowych Niemiec 1:0.

TILDEN odrzuca profesjonalne oferty, idące do sumy 25.000 dolarów rocznie za naukę klubową i pozostaje nadal amatorem, przyrzekając nowe tournee do Europy.

OESTBERG zdobył mistrzostwo tennisowe Szwecji.

JAPONJA—MEKSYK, półfinał o puhar Davisa, zakończył się 4:1.

ANGIELKI są świetnemi lekkoatletkami. Niedawno Green zdobyła rekord światowy w skoku wzwyż, a oto znowu Gunn w skoku w dal ustanawia nowy rekord świata dla pań skokiem 5'67 m. Kobiety zbliżają się do 6 mtr.

PIERWSZOKLASOWE CZOŁOWE KLUBY WĘGIERSKIE wchłaniają w siebie słabsze kluby II. klasowe, które z przyczyn finansowych nie mogą się utrzymać. I u nas ten objaw ma miejsce i jest wcale zdrowym. Za dużo klubów słabych wegetujących.

Niedziela sportowa w Krakowie

WISŁA—LEGJA (Warszawa) 1:0 (1:0).

Emocjonujący mecz dążących do odzyskania pierwszego miejsca w tabeli ligowej czerwonych ze stołeczną „filją Cracovii". Przeszło 3.000 widzów przypatrywało się zmaganiom ofenzywnego sekstetu warszawskich Krakowian z bardziej jednolitą w całości Wisłą, która w pierwszej połowie miała wybitną przewagę i zapewnia sobie przez Reymana I. zwycięstwo ze sytuacji chaotycznej podbramkowej. Po przerwie gra wyrówna na, Legja może wyrównać, ale szczęście jej nie sprzyja. Z obu stron szereg słupków i poprzeczek. We Wiśle obrona i pomoc lepsza, atak słabszy w kombinacji, lepszy pod względem skuteczności działania. Osławione trio ataku Nawrot, Łańko, Ciszewski, dopiero w II połowie dochodzi do głosu, paraliżowane atoli przez cały czas doskonałego Bajorka i Kotlarczyka w pomocy. Spiritus movens Wisły Reyman I wraz z bratem oddali wiele pięknych, niestety bezefektownych strzałów. Balcer marny. Adamek lepszy i ruchliwszy. Sędzia p. Niedźwirski bardzo słaby i niepewny. Pochwały godna obsada linjowych sędziami Mallowem i Łabą

CRACOVIA—TARNOVIA 3:0 (1:0).

Drugą serjęmistrzostw KZOPN-u znaczy jeszcze niższy poziom drużyn rządowych. Tarnovia była do przerwy przeciwnikiem silniejszym i jednolitszym. Cracovia z rezerwowymi bardzo słaba, z wyjątkiem Sperlinga i Gintla bez celu grająca. Brak Kałuży, Kubińskiego, Seichtera, Kahana i Dońca dawał się dotkliwie we znaki. Sędzia p. Rumpler dobry.

ZWIERZYNIECKI—KS. MAKKABI 2:1 (2:1)

Zwierzynieckiemu udał się rewanż za porażkę wiosenna 5:1, białoniebiescy b owiem przystąpili do mistrzostwa jeszcze w nastroju wakacyjnym i bez żadnego treningu, ponadto z rezerwowymi. Mimo przewagi Makkabi i możliwości zasłużonego zwycięstwa, traci ona 2 punkty, osłabiając swą pozycję tabelaryczną

WAWEL—BBSV. (Bielsko) 2:1

Fiolteowi zyskują 2 cenne punkty nad będącymi bez formy gośćmi bielskimi.

ŻKS. HAGIBOR—ŻKS. MAKKABI III. 3:1 (2:0).

ŻKS. HAGIBOR II.—ŻKS. HERKULES I 5:1 (2:1).

Zawody o mistrzostwo Ligi

Warszawa. Polonja—ŁKS 2:1 (1:0).

Lwów. Czarni—Jutrzenka 3:2 (3:1). Ruch—Pogoń 1:0 (0:0).

Poznań. Warta—Warszawianka 1:0 (1:0).

Łódź. Turyści—TKS. 2:0 (1:0).

Stan mistrzostw Ligi po wczorajszych zawodach jet następujący: Wisła 27 punktów, IFC. 26. Pogoń 22. Ruch 20, Warta 19, ŁKS, Legja, TKS. Polonja po 18, Turyści 17, Czarni 15, Hasmonea 10, Warszawianka 9, Jutrzenka 7.

Inne zawody sportowe

Katowice. Reprezentacja Ligi Okręg — IFC. 5:0 (2:0).

Bielsko. Wyniki rozgrywek Waterpolo o mistrzostwo Polski:

AZS—HAKOAH 5:1.
Jutrzenka—AZS 3:2.
Jutrzenka—HAKOAH 3:1.

Tytuł mistrza Polski w Waterpolo i puchar „Kurjera Sportowego" zdobyła wobec tego Jurzenka.

Torowe mistrzostwa Polski na motocyklu „Indjan" wygrał Richter. Pięciobój eliminacyjny kobiecy na międzynarodowy pięciobój: 1) Konopacka 28,98.4 punktów, 2) Lanżanka (AZS Poznań) 27.65.85.

„OBOJĘTNE, CZY WYROK FAŁSZYWY!"

Berlin, 21 8. PAT. Sędzia Braley, który zastępował w Trybunale Najwyższym Massachussets prezydenta, umotywował odrzucenie wniosków obrany tem, że uwzględnienie odwołania możliwe byłoby tylko w razie błędnej interpretacji ustawy i dlatego zupełnie nie odgrywa roli to, czy przy osądzeniu stanu faktycznego zaszedł błąd. Również jest dla przewodu zupełnie obojętnem, czy sędzia Thayer był uprzedzony i czy sędziowie przysięgli, lub sędzia Thayer z powodu błędu wydali wyrok fałszywy.

Wesoły kącik

TRAFNA DEFINICJA.

— Co to jest monolog?
— Rozmowa pomiędzy mężem i żoną.

DOWCIPNY TWAIN.

Wysłuchawszy kazania znakomitego kaznodziei, słynny humorysta amerykański, Marek Twain, oświadczył mu, że kazanie było bardzo piękne, ale on czytał już to wszystko słowo w słowo.

Oburzony kaznodzieja zaprzeczył temu stanowczo, ale Marek Twain obstawał przy swojem i stropił mocno mowcę oświadczeniem, że przyśle mu książkę, w której czytał jego kazania.

I dotrzymał słowa. Nazajutrz bowiem kaznodzieja otrzymał od Twaina słownik.

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek, 22 sierpnia

Kraków (422 m) 18—19 Transmisja z Warszawy. od 19 Transmisja z Wiednia (wzgl. Salzburga) „Don Juan" opera Mozarta.

Warszawa (1111 m) 12 i 15 Komunikaty. 15'20—17'20 Przerwa. 17'45—18 Nadprogram. 18 Muzyka taneczna. 9 Transmisja z Wiednia „Don Juan" Mozarta.

Poznań (270 m) 13 i 14 Giełda. 18—19 Koncert z kawiarni. 19 Transm. z Wiednia: „Don Juan" Mozarta.

Wiedeń (517.2 m) 11 i 16'15 Koncerty. 19 „Don Juan" Mozarta (Transm. z Salzburga).

Berlin (483.9 m) 17'30—18'30 Koncert. 20'30 Recytacje i pieśni pasterskie, oraz koncert.

Hamburg (394.7 m) 17 Pieśni na temat lata.

Lipsk (365.8 m) 16'30—18 Muzyka norweska. 20'15 Muzyka J. Strassa.

Frankfurt n. M. (428.6 m) 16'30—17'45 Muzyka operowa. 19 Transm. z Wiednia.

Langenberg (468.8 m) 21—22'35 Koncert instrum. wokalny.

Praga (348.9 m) 19 Transm. z Wiednia. 22 Nowoczesna muzyka popularna.

Z dziedziny mody



Na spacer popołudniowy nosi się obecnie lekkie sukienki muślinowe w żywych kolorach. Zamiast muślinu można też użyć rozmaite krepy w duże kwiaty, lub też lekki jedwabny tual. Kto lubi rzeczy bardziej oryginalne, może wybrać sobie desenie kubistyczne i geometryczne, które są obecnie bardzo modne. Nasz model jest z muślinu, na tle szaro-różowem rozrzucone są kółka w rozmaitych odcieniach od żółtego do pomarańczowego. Drugi model jest z fularu, w dwu różnych odcieniach. Komplet z długim płaszczem jest bardzo praktyczny.. Płaszcz wykonany jest z jersey lub kashy, a zatem jest bardzo lekki. Do sukni nosi się jumpry wełniane w jaskrawych odcieniach, lub bluzkę z crepe de chine i kamizelką wełnianą. Do tego nosi się szal z delikatnej materji, co znakomicie uzupełnia sportową toaletę.

—o—

W głąb niezbadanych obszarów świata

ruszą cztery wielkie ekspedycje naukowe

Sukcesy lotników amerykańskich wywołały [illegible] Zjednoczonych Ameryki Północnej powódź najrozmaitszych śmiałych projektów podróżniczych. Amerykanie postanowili spenetrować obszary [illegible], w których nie p[illegible] a jeszcze noga ludzka.

[illegible] przyszłego roku mają być podjęte cztery wielkie ekspedycje naukowe, których zadania są bardzo trudne i niebezpieczne. Jedna z nich ma udać się do niezbadanego dotychczas wnętrza Brazylji, pokrytego nieprzebytemi lasami dziewiczemi, druga na południe Ameryki, do niezbadanych jeszcze rejonów Patagonji, trzecia zamierza przebyć wszerz Australję, ze wschodu na zachód przez nieznane dotychczas obszary i mimo grozy wielkiej bezwodnej pustyni australijskiej wydrzeć tajemnicę jej wnętrza, czwartą wreszcie wyprawę podejmuje bohaterski lotnik Byrd do królestwa nocy i mrozu, do bieguna południowego.

Wszystkie te śmiałe projekty spotykają się z entuzjazmem yankesów, którzy chętnie je finansują. Niema chyba bowiem na świecie drugiego narodu, któryby z takim zapałem popagał realizacji najrozmaitszych wypraw byleby wyniki ich prezentowały się efektownie.

Dzięki temu amerykańskie ekspedycje naukowe zawsze są doskonale wyekwipowane, nawet w najdrobniejszych szczegółach i zaopatrzone w najkosztowniejsze instrumenty. W wyprawach bierze zawsze udział sporo znanych uczonych, co ostatecznie zapewnia cenne dla nauki rezultaty.

W ten właśnie sposób przygotowuje się do podróży na biegun południowy kapitan Byrd. Niedawno udzielił on sensacyjnego wywiadu, w którym oświadczył, że jego ekspedycja zakreśla sobie takie rozmiary, iż nie da się porównać z żadną z dotychczasowych wypraw odkrywczych.

Główny cel jego ekspedycji jest czysto naukowy. „Nie chodzi bowiem o pozyskanie nowego terytorjum dla mej ojczyzny — oświadczył kapitan Byrd — lecz o nowe badania naukowe bieguna południowego, które mam zamiar przeprowadzić dla dobra świata cywilizowanego“.

W wyprawie weźmie udział 10 uczonych którzy przeprowadzą dokładne studja nieznanych obszarów.

Śród uczonych znajdować się będą specjaliści z najrozmaitszych dziedzin. Będą więc badacze życia ptaków podbiegunowych oraz ryb, dalej geolog i specjaliści studjujący zjawiska magnetyczne, meteorologiczne i biologiczne. Niektórzy z uczonych specjalistów brali już udział w poprzednich podróżach kapitana Byrda i mimo całej grozy niebezpieczeństw obecnej wyprawy, zgłosili chętnie w niej udział.

Wogóle ekspedycja składać się będzie zapewne z 29 ludzi wybranych przez Byrda; między innymi wezmą w niej udział porucznik Jerzy Noville, Berut Balcher, Mulroy, Demas, Poderson, Sorevson.

Byrd zaznaczył, w wywiadzie, że według jego opinji najtrudniejszem zadaniem będzie przezwyciężenie niezmiernych pól lodowych, które zamykają ocean antarktyczny. Dlatego też przeprawa przez te obszary, gdzie śmierć grozić będzie śmiałym podróżnikom na każdym kroku, odbywać się będzie według systematycznie i pracowicie obmyślonego planu.

Ekspedycja posuwać się będzie etapami, co 150 kilometrów budowane będą specjalne „blokhausy“, w których znajdować się będą zapasy żywności i które posłużą jako bazy dla następnych marszów w głąb lodowej pustyni, oraz jako schronienia w razie odwrotu. Pozatem zbudowane będą jeszcze na drodze ekspedycji dwie wielkie osady, które stanowić będą punkt wyjścia dla licznych naukowych wycieczek.

Kapitan Byrd uda się w stronę bieguna południowego na okręcie, który dawniej służył do połowu wielorybów, a obecnie przeznaczony jest już do nowych zadań. Byrd zabierze ze sobą sanie, specjalne wozy ciężarowe i automobile nowego typu, który pozwala im z łatwością posuwać się po lodowej przestrzeni. Prócz tego ekspedycja będzie miała cały szereg domów przenośnych.

Po wyładowaniu z okrętu, tabory posuwać się będą aż do miejsca odległego o 500 mil od bieguna południowego. W tem miejscu Byrd rozbije wielki obóz a następnie aeroplanem uda się w stronę bieguna.

Najodpowiedniejszym czasem do badania okolic podbiegunowych jest według Byrda lato polarne, to jest miesiące od stycznia do marca. Podróż polarna rozpocznie się więc wczesną jesienią 1928 r. i w razie pomyślnego przebiegu skończy się z początkiem lata 1929 r.

Amerykanie nadzwyczaj interesują się temi czterema śmiałemi wyprawami naukowemi, a zwłaszcza ekspedycją Byrda.

Po ostatnich sukcesach nikt nie wątpi, że zakończą się one nowemi zwycięstwami, które stanowić będą jeszcze jeden dowód amerykańskiej tężyzny i ludzkiej dzielności oraz przysporzą cywilizacji nowe pola.

—///—

RODA RODA

Lekarze specjaliści

Humoreska.

Kiedyś za czasów mej młodości cyganka przepowiedziała mi, że po długich latach klęski, dożyję nareszcie paru radosnych chwil.

Moje doświadczenia z ciotką Emą, która cały swój majątek przepuściła na urządzenie symbolistycznego kabaretu, rozczarowały mnie trochę do proroczej zdolności owej cyganki. Ale myliłem się.

Umarła moja ciotka Berta (poczciwa dusza), która przez całe życie oszczędzała i pozostawiła mi swój cały dobytek.

To mi się nareszcie raz udało coś!

Po ośmiu dniach jadłem obiad z moim kolegą szkolnym, (który od śmierci cioci znów mnie poznaje na ulicy) w hotelu.

— Człowieku! — zawołał nagle ten poczciwiec — zdaje mi się, że z trudnością oddychasz?!

To dziwne. Cyż miałoby to już być zatłuszczenie serca?!

Przecież dopiero tydzień temu szukałem z godzinę w leksykonie, by znaleźć „tyfus głodowy“ i porównać ten opis ze swym ówczesnym stanem zdrowia!

Ale moje życie stało mi się zbyt drogie bym mógł żartować w tej materji. Gotów jestem dla zdrowia swego wszystko poświęcić i uczynić!

To też udałem się natychmiast do specjalisty od chorób serca.

Mieszkał bardzo elegancko, na pierwszem piętrze. Schody przykryte były dywanem, co było już zupełnie niepotrzebnym zbytkiem, gdyż wszyscy klijenci jego jeździli windą. Peruka tego specjalisty posiada piękny przedział i otacza wyniosłe czoło z sokratycznemi guzami. Pod tą czupryną dalej w dół ciągnie się oblicze doktora

— Miłe to i grzeczne oblicze, przybrane w błyszczące binokle.

Każdy spoglądający w to oblicze, doznaje uczucia ulgi i uspokojenia.

— Panie profesorze, czy już niema żadnej nadziei?

On nic nie odrzekł, tylko zaczął kilkoma twardemi palcami pukać w moje żebra Nawet nie czekał, aż zawołam: wejść albo proszę!

Potem rzekł mi: — Zupełnie beznadziejny? Nie. Ale stan pańskiego zdrowia jest dosyć poważny. Dobry anioł stróż musiał pana tu w ostatniej chwili sprowadzić. — Pan jest zupełnie zdrów, wszystkie organy funkcjonują bez zarzutu. Tylko serce jest wadliwie skonstruowane! Zapiszę panu lekarstwo. Będzie je pan zażywać trzy razy dziennie.

Wyszedłem stamtąd. Nie powiem, że uczyniłem to z lekkiem sercem, no ale trudno!

Muszę tu wspomnieć, że już od niejakiego czasu uwagę moją zwrócił szum w uszach, który przypominał dźwięk, jaki wydaje młynek od kawy.

Od chwili, gdy począłem zażywać owe lekarstwo, szmer ten powiększył się i miałem uczucie, jak gdyby rano, w południe i wieczorem przez głowę moją przejeżdżał orient-expres!

Tak ożywiony ruch kolejowy w głowie staje się z czasem niewygodną rzeczą.

Znów zwróciłem się do kolegi o radę. Tym razem dał mi kartę polecającą do doktora Pomeisla

Doktór Pomeisl nie mieszka tak elegancko, jak doktór od spraw sercowych. Ale za to jest specjalista od chorób usznych i specjalnym w swoim rodzaju gburem.

Im uprzejmiej do niego przemawiałem, tem on stawał się bardziej gburowatym. Gdy opisałem mu swe cierpienia sercowe, oświadczył mi, że zapewne albo napewno zwarjowałem.

— Pan chory na serce? Pan ma serce zdrowe jak ryba! Ale za to muszę pana uprzedzić, że uszy pańskie są chore! Mógłbym pana operować i wyjąć wewnętrzne ucho, wyczyścić i włożyć z powrotem. Ale narazie spróbuję dobrocią. Tu ma pan receptę. Za każdym razem, gdy będzie przejeżdżał orient-expres, to pan weźmie łyżkę.

Czyniłem to przez pewien czas. Ale potem uwagę moją zwróciły pewne sygnały. Było to tak: gdy pociąg wjeżdżał na stację, widziałem zielone światło, a gdy wyjeżdżał to widziałem dwa duże czerwone tylne światła!

Gdy opowiedziałem to wszystko moim kolegom, poczęli mnie błagać, bym uczynił coś dla swojego zdrowia.

Zgodziłem się, że należy koniecznie coś uczynić.

Poradzili mi, bym udał się do specjalisty chorób nerwowych, Herzbergera.

Ale przez omyłkę dostałem się do specjalisty okulisty Dr Herschfelda.

— Panie — rzekł mi ten specjalista — niech pan dziękuje Bogu i swym przyjaciołom, że pana przysłali do mnie. Życie pana i szczęście zależne jest od tej kuracji. Jest pan absolutnie zdrowym człowiekiem, tylko cierpi pan na oczy. Narazie nie grozi to jeszcze ślepotą, ale nie wiadomo co nastąpi za tydzień! Zapiszę panu proszki, które pan będzie zażywał przed i po wyjściu expresu. Gdyby pan potem zaczął odczuwać pewien zawrót w móżgu, to niech się pan nie przeraża. Do tego można się w ciągu kilku lat przyzwyczaić. Po jakiejś godzinie po odejściu pociągu, zawrót sam przez się zapewne ustanie. U niektórych pacjentów pojawia się czasami pewne kłócie w krzyżu. W każdym razie muszę pana uprzedzić!

Zapłaciłem, pożegnałem się i wyszedłem.

Zawrót naturalnie zjawił się zaraz po pierwszych proszkach. — Gdy tylko pociąg wyjeżdżał, zaczynało się. Jechałem aż do Burgas — zawrót trwał.

W krzyżu kłóło mnie, jakbym jechał trzecią klasą, a przed oczami latały mi sygnały zielone i czerwone!

Tak jeździłem trzy razy na dzień. Gdybym był naprawdę jechał, to powinienbym być przynajmniej już w Adrjanopolu.

Ale w Burgas poczułem straszny skok. Wyleciałem widocznie z szyn.

Znów udałem się do specjalisty, ale nerwowego.

Ten zapisał mi klajstrowane lekarstwo, które brałem co godzinę.

Ale czułem się już tak źle, że przyjaciele wywieźli mnie na wieś.

Tam zamieszkałem u wuja mego, dawnego mechanika od pomp.

Gdy opowiedziałem mu swe nieszczęścia, on, nie namyślając się długo, wepchnął mi w gardło rurę i począł pompować.

Poczułem niebywałą ulgę. Ale był to już najwyższy czas.

Jak mi objaśnił wuj (a on się na tem znał) — to w żołądku mym z powodu zaszłych tam różnych zmian i związków chemicznych, wytworzył się dynamit!

Jeszcze jeden proszek, jeszcze jedna podróż orient expresem, a dynamit eksplodowałby, a ja nieszczęsny rozleciałbym się na atomy.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.